

# Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Poetica II (2014)

KONTYNUACJE I REWIZJE

*Beata Gaj*

## *Urbs admiranda*, czyli śląski podziw dla miasta

*Powiem ci, że jestem zdruzgotana Śląskiem... Opuuszczony kawałek świata... wyrąbali, co się dało i tak zostawili... No koszmar, po prostu koszmar...<sup>1</sup>*

Współczesne opisy Śląska jako obszaru zdegradowanego przez urbanizację, z krajobrazem księżycowym, odartym z piękna przyrody i bezużytecznym nie tylko pod względem estetycznym w ostatnich dekadach przeważały w tekstach literackich i naukowych na temat regionu. Wciąż jeszcze napotkać można wiersze, których młodzi (urodzeni po 1968 roku) autorzy akcentują „grozę codzienności na Śląsku”, a „świat w ich oczach jest jak powtarzająca się scena w teatrze istnienia, gdzie wszystko już było, gdzie ból i szczęście uparcie odgrywają swoje role i nic nie jest w stanie zmienić ustalonego raz na zawsze porządku; jest jak spektakl, który wprawdzie wielokrotnie się powtarza, ale my przeżywamy go tylko jeden raz”<sup>2</sup>. Spektakl rozgrywa się na scenie miasta, terenu zamkniętego, z którego najlepiej uciec, choćby tylko poprzez wyobraźnię jak w poezji Jarosława Dusidły. Miasto oznacza tu Chaos z pewnym jednak mechanicznym, teatralnym uporządkowaniem. Tryby, machina, każdy gra swoją rolę, biegnąc za swoimi sprawami. Nie ma wiary, nadziei, wszystko jakby zabetonowane, dawno zużyte w tym miejskim świecie, gdzie tylko poeta odważa się przeciwstawić złu, wyjść stąd choć na chwilę, ratując się poezją, do krainy lepszego życia, gdzie drugi człowiek nie jest nam obojętny. Pośród ludzi goniących za własnymi sprawami, którzy już dawno przestali wierzyć, którzy zapomnieli, stoi – on, jeden, sam, poszukujący lepszego życia, nadziei, wiary, człowieka. Do świata tego dotrzeć można tylko wyrzekając się tego, co wokół, zaprzeczając mu, a wówczas poezja i wyobraźnia prowadzi do wartości stałych i niezniszczalnych uczuć:

gdy zasypia słońce  
a w oknach umierają światła

<sup>1</sup> Fragment rozmowy telefonicznej, zasłyszanej w pociągu relacji Wrocław–Kraków 28 listopada 2013 roku.

<sup>2</sup> E. Markowska, *Groza codzienności w oczach młodych poetów na Śląsku*, <http://poema.pl/publikacja/92435-groza-codziennosci-w-oczach-mlodych-poetow-na-slasku> (dostęp: 27 listopada 2013).

roztaczam plany szalonych podróży  
 w bezmiar niewysłowionych przestrzeni  
 w krainę wrażliwości i uczuć  
 widziałem tam wielu przyjaciół  
 ale nie ciebie  
 (Jarosław Dusidło, \*\*\*)

Pojęcie Śląska często wydaje się tożsame z jednym wielkim zdegradowanym miastem, które czas świetności ma już za sobą. Socjolog Marek Stanisław Szczepański dostrzega na Śląsku głównie obraz poidustrialnych spustoszeń ekologicznych, społecznych i ekonomicznych<sup>3</sup>. W ostatnich latach Śląsk-miasto czy też poszczególne miasta śląskie stają się coraz częściej przyczyną „zadziwienia”, jak właśnie u wspomnianego socjologa. Konieczne wydaje się tu wyjaśnienie, iż łacińskie rzeczowniki *mirare* i *admirare* wyrażają zarówno zdziwienie jakimś zjawiskiem, jak i podziw dla niego. *Urbs admiranda* – to miasto, które budzi, a właściwie w dosłownym tłumaczeniu łacińskiej koniugacji omownej biernej: „powinno budzić” albo zdziwienie (także w sensie negatywnym) albo podziw. Większość literackich (polskich, niemieckich czy czeskich) konotacji pojęcia śląskiego miasta z ostatnich dwu stuleci ma zdecydowanie ów rys negatywny – miasto jest tym, co przytłacza, ubezwłasnowolnia i odbiera wrażliwość, zwłaszcza artyście. Chyba że jest on zdolny do schowania się w jakimś niezależnym od miasta, indywidualnym świecie – jak w przypadku wyżej cytowanego poety.

Przez długie wieki pojęcie śląskiego miasta było jednak „tym, co należy podziwiać”, „co winno być podziwiane” zarówno przez mieszkańców, jak i przyjezdnych. Echo takiego nastawienia podziwu Ślązaków wobec własnych miast znaleźć można w twórczości młodego, zmarłego w roku 2011 opolskiego poety, Przemysława Rostropowicza. W jego poezji śląskie miasta stają się godnymi podziwu miejscami odkrytymi tylko do połowy, czymś, co wydaje się martwe, ale z wciąż wyczuwalnym „tętnem natarczywym”, z „podskórnymi szeptami”. Jeśli wsłuchać się w te odgłosy, odkryć można niespodzianie inną egzystencję miasta, a nawet przyjąć za Czesławem Miłoszem, że dotąd znane nam miasto było miastem „semantycznego nieporozumienia”<sup>4</sup>, że widzieliśmy je poddani deformacji umysłu poprzez mitologię zakorzenioną w świadomości zbiorowej naszego kręgu kulturowego. Wyzwolenie z mitu umożliwia nowe spojrzenie, uwzględniające inne mitologie, ale i miejsca, zagadnienia dotąd nietknięte, inne, dawno opuszczone. Niespodziewanie prowadzi

<sup>3</sup> M. S. Szczepański, *Regionalizm górnośląski: los czy wybór?*, [w]: *Nadciągają Ślązacy. Czy istnieje narodowość śląska?*, red. L. Nijakowski, Warszawa 2004, s. 90–115. Por. także tegoż, *Mój Śląsk czyli sztuka zadziwień* – [felieton z roku 2008] na stronie prywatnej: tg.net.p-l/szczepanski/ (dostęp: 21 sierpnia 2011).

<sup>4</sup> Cz. Miłosz, *Aby duchy umarłych zostawiły nas w spokoju...*, cyt. za: N. Davies, R. Moorhouse, *Mikrokosmos. Vratislavia Breslau Wrocław. Portret miasta środkowoeuropejskiego*, tłum. A. Pawelec, Kraków 2004, s. 13.

także do entuzjazmu, okrywania czegoś bardzo starego, co miało być tylko legendą jak literacka Troja Homera, a okazało się rzeczywistością, choć inną od wcześniejszych wyobrażeń, Troją Heinricha Schliemanna. Pod brzydką powłoką Śląska wyczuć można także puls życia, odkryć nieznaną krainę, niespodziewane piękno:

podskórne szepty  
utajone  
w innej  
mojej  
mowie  
pod drogami  
nekropoliami  
areopagami  
tętno natarczywe  
pośród  
lasów  
skamieniałe  
na ustach  
aniołów  
*bezsennych*

(Przemysław Rostropowicz, *Dolny Śląsk II*)

Przemysław Rostropowicz (ur. 6 kwietnia 1974, zm. 18 lipca 2011) był poetą bardzo dobrze rozumiejącym Śląsk w niejednej tylko odsłonie. Jak pisze jego niemiecka biografka Anna Elisa Radke<sup>5</sup>, ten poeta, który szczególnie zasługuje, by być czytany w Europie z uwagi na poetycką osobowość: „ostrość obserwacji, autorefleksję, brak zarozumiałości, niezależność wypowiedzi” oraz „wycucie historii i chwili obecnej”, wyniósł z domu rodzinnego jednocześnie szlacheckie tradycje rodziny ojca z dawnych polskich Kresów Wschodnich oraz inne – matczyne śląskie i niemieckie korzenie. Doskonale znał łacinę i był współredaktorem wydawnictw z zakresu łacińskiego Śląska. Prawdopodobnie to, obok jego niezwykłego talentu zdecydowało, że odkrywał na nowo i rozumiał śląską literaturę nowołacińską, znacznie przewyższającą jakościowo i ilościowo teksty napisane tu w językach narodowych. Także i zwłaszcza na temat miasta.

W tym miejscu niezbędne będzie przypomnienie, że choć łacina w dawnej Europie była językiem ponadnarodowym i fakt ten jest powszechnie znany, to jednak w niektórych regionach stawała się językiem tak swojskim, jak drugi język rodzimy, stanowiła istotny czynnik integracji wielojęzycznej i wieloetnicznej społeczności<sup>6</sup>.

---

<sup>5</sup> A. E. Radke, [Przedmowa do:] *Wie ein Halt auf freier Strecke. Jak przystanek w polu*, Heidelberg 2007, s. 3.

<sup>6</sup> J. Budzyński, *Rola łaciny w kulturze dawnego Śląska*, (*Zarys problematyki*), „Śląskie Miscellanea”, t. 11, red. J. Malicki, K. Heska-Kwaśniewicz, Katowice 1998, s. 21.

Śląska literatura łacińska nawiązuje często do tematyki miejskiej, gdyż, jak wiadomo również powszechnie, urbanizacja na Śląsku dokonała się znacznie wcześniej niż w Polsce. To Śląsk pełnił według Henryka Barycza „przewodniczą rolę w kulturze polskiej”<sup>7</sup>, także w zakresie organizacji społecznych, tworzenia i rozwoju miast. Wczesna literatura śląska to przede wszystkim kroniki i annały w języku łacińskim przepisane z rękopisów w XIX wieku i wydane w trzecim tomie Pomników Dziejowych Polski (*Monumenta Poloniae Historica*) jako „źródła szląskie”, pochodzące z wieku XIV (jak np. *Cronica principum Poloniae*) oraz następnych, a sięgające do wydarzeń nawet z X wieku (jak *Annales Silesiaci compilati* za lata 956–1279)<sup>8</sup>. Specyficzne gatunki średniowiecznych zapisków, do których nie zawsze chce przynależać historia nowożytna, zaś historia literatury traktuje je jako gorsze, o niższej kulturze literackiej, są źródłem cennych informacji nie tylko na temat dawnych wydarzeń, królów i książąt czy też literackich półbaśniowych opowieści, ale stają się bezcenną ikoną świadomości i mentalności ówczesnych ludzi. „Miasto czyni wolnym”<sup>9</sup> – to tytuł jednego z historycznych opracowań wydanych kilka lat temu w Opolu. Wzmiankowane opracowanie dobitnie pokazuje, jak bardzo inspirująco na ruch ludności wpłynęła uznawana i stosowana na Zachodzie, a także i na Śląsku oraz w Polsce zasada mówiąca, że powietrze miejskie czyni wolnym, a wiejskie – niewolnym. To tu mają źródło pierwsze pozytywne konotacje miasta w historii Europy, powoli wypierające skojarzenia organizmu miejskiego z grzesznym Babilonem, Niniwą, Jerychem, Sodomą i Gomorą, Damaszkim a nawet Jerozolimą jako miastem „cudzołożnym”, otwartym na obce kultury i dlatego mającym zostać zniszczone przez Boga (Jr 9, 11). Jednak ambiwalentny stosunek do miast w średniowieczu, który, opierając się na tradycji biblijnej, przypisywał założenie pierwszego miasta synowi Adama – Kainowi (Rdz 4, 17), a który często streścić można w słowach „Bóg nie kocha miast”<sup>10</sup>, wydaje się nieznanym na dawnym Śląsku. Łacińskie pojęcia miasta w tych zapiskach: *oppidum* i *civitas*, używane są w odpowiednim kontekście. Otóż *oppidum* oznacza tyle, co byle zagroda, jakiś półprodukt przejścia stylu życia od ściśle rolniczego do bardziej rzemieślniczego, handlowego. Natomiast *civitas* to już znacznie szersze słowo-klucz, odwołujące się do starożytnej idei *polis*-miasta, które jest dobrze zorganizowaną społecznością<sup>11</sup>. *Civitas Wratislavia*, bo tylko to miasto

<sup>7</sup> Por. H. Barycz, *Śląsk w polskiej kulturze umysłowej*, wyd. 2 popr. i uzup., Katowice 1979, s. 18.

<sup>8</sup> B. Gaj, *Ślązaczka. Pomiędzy rustica grossa i Pallas Silesiae – portret kobiety w literaturze łacińskiego Śląska*, Opole 2010, s. 104.

<sup>9</sup> *Miasto czyni wolnym. W 790 rocznicę lokacji Opola*, red. A. Pobóg-Lenartowicz, Opole 2008.

<sup>10</sup> S. Kobielus, *Bóg nie kocha miast – klasztor jako miasto*, [w:] *Klasztor w mieście średniowiecznym i nowożytnym*, red. M. Derwich i A. Pobóg-Lenartowicz, Wrocław–Opole 2000, s. 52, 53.

<sup>11</sup> Por. rozróżnienie w języku angielskim, gdzie słowo *city* zarezerwowano jedynie dla miast posiadających katedrę, zaś *town* oznacza mniejsze miasto, koncentrujące się wokół przynajmniej jednego kościoła.

zestawione jest z tak szlachetnym dopowiedzeniem w owych wczesnych kronikach i właśnie tak określone w kronice pt. *Annalia seu contingentia in civitate Wratislavia* za lata 1418–1517. Co ciekawe, samo pojęcie występuje w kontekście bogactw, które „Elżbieta, rodzona siostra polskiego króla Zygmunta”, wydana za śląskiego księcia Henryka przywiozła „z Polski do Wrocławia”, przydając miastu królewskiego przepychu<sup>12</sup>.

Śląskie miasto, czy to *civitas*, czy nawet *oppidum*, przedstawiane było w XVI i XVII wieku jako coś szczególnie godnego podziwu. Jeśli jednak chodzi o sposób wartościowania, wyróżnianie wartości naczelnych i sposoby ich hierarchizowania, występuje wśród śląskich autorów nowołacińskich pewna różnorodność, widoczna w poniższych przykładach. Właściwie każdy z analizowanych niżej utworów opierał się na innej poetyce, inaczej uzasadniał aksjologię miasta – czy to przez elementy jednorodne modalnie (zgodnie z duchem renesansu), czy też zgodnie z barokową zasadą niejednorodności<sup>13</sup>. Jednak wartość śląskiego miasta jako miejsca i zjawiska godnego podziwu przetrwała aż do końca literatury łacińskiej na Śląsku

Dla renesansowego poety Laurentiusa Corvina, zwanego też Wawrzyńcem Korwinem, miasto Wrocław, jego mury – to coś, czego widok może wprawić nawet w stan mistyczny. Tematem elegijnego utworu Corvina wydanego w 1509 roku w Krakowie i zatytułowanego *Wiersz Laurentiusa Corvina, pisarza królewskiego miasta Wrocławia, w którym żegna ziemię pruską i opisuje, jak wielką sprawiły mu przyjemność następujące listy Teofilakta i jak dla wygnańca z ziemi rodzinnej pełen słodyczy jest powrót do ojczyzny*<sup>14</sup> jest podróż powrotna z Torunia do Wrocławia, której inicjatorką była kobieta, żona Corvina – Anna. Podkreślano już<sup>15</sup>, że jest to pierwsze na taką skalę wprowadzenie kobiety do literatury w ogóle, choć stwierdzono to niejako na marginesie. Opis podróży z centralną rolą kobiecą, sam w sobie interesujący, staje się jeszcze bardziej ciekawy w kontekście kobiecego patriotyzmu, w tym zachwyty dla *civitas*-ojczyzny, dla rodzinnego miasta. Corvinus w czasie podróży jest osobą na drugim planie: gdzieś w tle wydarzeń czyta otrzymany od Kopernika i dokonany przez tegoż przekład z greki na łacinę listów Teofila Symokatty. Tymczasem Anna, żona Laurentiusa, czwartego dnia podróży o świcie rozpoczyna swą modlitwę-powitanie ojczystej ziemi i swoim entuzjazmem zaraża

---

<sup>12</sup> *Rocznik Wrocławski (Annalia seu contingentia in civitate Wratislavia)*. MPH, t. 3, Lwów 1878, s. 734–740.

<sup>13</sup> T. Michałowska, *Reguły w staropolskiej sztuce poetyckiej*, [w:] *Estetyka, poetyka, literatura. Materiały z konferencji naukowej poświęconej zagadnieniom literatury staropolskiej 3–4 maja 1972*, red. T. Michałowska, Wrocław 1973, s. 45.

<sup>14</sup> *Carmen Laurentii Corvini, regiae urbis Wratislaviae notarii, quo valedicit Prutenos describitque quantum sibi voluptatis attulerint sequentes Theophilacti epistolae et quam dulcis sit a natali solo extorri in patriam reditus*, [w:] Teofilakt Symokatta, *Listy*. Tłumaczył z języka greckiego na łaciński M. Kopernik, przekład polski J. Parandowski, Wrocław 1953, BŚ, Zb. Sp. II 7704.

<sup>15</sup> J. Nowak-Dłużewski, *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Czasy Zyguntowskie*, Warszawa 1966, s. 30.

wreszcie małżonka, który teraz dopiero dostrzega rodzinne miasto, odsłaniające się wśród mgieł, tak imponujące i wysokie, że zdaje się graniczyć z terytorium bóstwa. Z drugiej strony miejskie zamieszkanie wydaje się Corwinusowi tak sielskie i swobodne, że wychwala je w podobny sposób, w jaki Horacy niegdyś wychwalał spokojne życie wiejskie poprzez słynne *vivitur parvo bene*<sup>16</sup>. Ktoś inny niech się błąka po świecie, szuka bogactw, przywozi egzotyczne przyprawy, a poeta chce tylko osiąść w pobliżu ciepłego kominka, mając żywności tyle, by zaspokoić nią głód. Atmosfera ciepłego kominka także o Horacjańskim rodowodzie (*Vides ut alta stet nive candidum*<sup>17</sup>) odnosi się jednak nie do wiejskiego zacisza, lecz do największego na ówczesnym Śląsku ośrodka cywilizacji.

U innego wśród śląskich łacińskich autorów, Joachima Cureusa z XVI wieku (*Gentis Silesiae Annales, Witebergae* 1571), Śląsk jawi się jako kraina pałaców, dolin, ogrodów i miast, zwanych tu coraz częściej *urbes*, a zatem kojarzonych z rozwojem gospodarczym, cywilizacyjnym. Śląsk – kraina miast, utożsamiony jest także z pojęciem *cultura*. Zdaniem Cureusa, powiązanie pojęć „Śląsk” i „kultura” ma związek z księżną Jadwigą Śląską, którą autor, choć wyznania protestanckiego, skłonny jest uznać za osobę świętą w uznaniu zasług przeobrażania rolniczego Śląska w krainę ośrodków gospodarczych z ważną rolą edukacji.

Teren zagospodarowany, natura okiełznana, jak to ma miejsce np. w ogrodzie Laurentiusa Scholza słynniejszym niegdyś niż sam Wrocław<sup>18</sup>, nie jest wrogiem tejże natury. W środku miasta jeden z najśłynniejszych lekarzy ówczesnej Europy uprawia ogród, w którym ma setki bardzo rzadkich roślin, specjalnie sprowadzanych z różnych stron Europy, a nawet świata. Natura dobrana i okiełznana przez człowieka w środku miasta łączy się ze sztuką. „Prawa ogrodowe”, tak zwane *Leges Horti*, spisane przez właściciela ogrodu, informowały gości, równie starannie dobranych jak rośliny w tym ogrodzie, np. o tym, że liczba ucztujących nie powinna być mniejsza niż liczba Charyt, a większa niż liczba Muz (tzw. zasada Warrona), a także że wśród gości mogły być oraz uczestniczyć w dyskusji kobiety i to nie tylko zameżne (XVI wiek!). Ogród Scholza, położony w pobliżu murów miejskich, a odkryty na nowo w roku 2007 podczas prac budowlanych nowego centrum handlowego między ulicami Piotra Skargi i Wierzbową, ogród, o którym dziś zaświadcza jedynie półtora-metrowa warstwa próchnicznej ziemi oraz fragmenty kamiennych postumentów pod wazonami i posągami, był jednym z najśłynniejszych renesansowych ogrodów na północ od Alp. Podzielony na cztery zasadnicze części (rośliny ozdobne, rośliny o zastosowaniu medycznym, winorośle i rośliny świeżo zaaklimatyzowane w Europie, jak np. dynie i ziemniaki, oraz strefa drzew owocowych), w których uprawiano trzysta osiemdziesiąt pięć gatunków roślin, z pięknym rosarium, wirydarium i ogrodem

---

<sup>16</sup> Por. Q. Horatius Flaccus, *Carmina* II 16.

<sup>17</sup> Por. Q. Horatius Flaccus, *Carmina* I 9.

<sup>18</sup> B. Maciejewska, *Ogród sławniejszy niż Wrocław*, „Gazeta Wyborcza”, 30 maja 2007. Por. także J. Rostropowicz, „Wrocławskie Święta Kwiatów”, *czyli o ogrodzie botanicznym Lorenza Scholtza*, „Zeszyty Eichendorffa. Eichendorff-Hefte” 2006, nr 16, s. 25–35.

kwiatowym, do dziś figuruje w najbardziej liczących się historiach sztuki ogrodniczej. Wydzielona z miasta enklawa była „mikrokosmiczną próbą odzyskania utraczonego raju”, oazą intelektualną i w założeniu miejscem wspólnym obu stref: natury i sztuki (*natura et ars*). Wejście witało wchodzących symboliką dwóch grot: Adama i Ewy, spożywających jabłko z drzewa wiadomości, oraz najdzikszego z cyklopów Polifema<sup>19</sup>. Dwa przesłania: tęsknoty za rzeczywistością wolną od zła i lęku oraz ostrzeżenia w samej osobie Polifema, jak i w charakterystycznej oprawie jego grotty w stylu zamierzonego zniszczenia, wprowadzały w specyficzną atmosferę ogrodu.

Ów miejski ogród Scholza doczekał się wielu pochwał poetyckich, sławiony najczęściej wraz z miastem i śląską ojczyzną. Śląskie *Laudes Silesiae* okresu renesansu i baroku bardzo często pokrywają się z *laudes urbis*, czyli pochwałą danego miasta i świadczą nie tylko o szeroko upowszechnionej kulturze literackiej Śląska<sup>20</sup>, ale i o postrzeganiu w urbanizacji istotnego czynnika rozwojowego. Przykładem siedemnastowiecznego utworu sławiącego śląskie miasto może być wiersz Heinricha Mühlpforta, który nazywa szmaragdem, wyjątkowym drogocennym, mieniącym się różnymi kolorami, kamieniem, nie tylko Śląsk jako krainę, ale i swoje ukochane miasto: Wrocław, szmaragd wśród szmaragdów. Czyni tak w wierszu pt. *Vratislavia urbs Augusta, caput Silesiae. Heroic carmine decantata* wydany w 1667 roku w zbiorze *Germanus Vratislaviae Décor*<sup>21</sup>:

Flos sacer Europae, conversa Silesia, salve;  
 Et vos Sarmatiae clarissima Sidera Terrae,  
 Heroum venerande Miercislae, tenebras  
 Qui densas oculis, densas de pectore tollis,  
 Postgenitisque tuis auctu felice Silesos  
 Exornas, quies mota calent praecordia Phoebo,  
 Divinam stirpem victuro carmine seclis  
 Transcribant; me Bresla vocat, Cor Slesidos orae,  
 Unio terrarum, vicinorumque Smaragdus,  
 Certa domus Musis, perfecti Meta nitoris<sup>22</sup>.

<sup>19</sup> Por. P. Oszczański, J. Gromadzki, *Theatrum vitae et mortis. Grafika, rysunek i malarstwo książkowe na Śląsku w latach 1550–ok. 1650*, Katalog wystawy. Muzeum Historyczne we Wrocławiu, Wrocław 1995, s. 39.

<sup>20</sup> Por. *Tradycje kultury antycznej na Śląsku*, red. J. Rostropowicz, Opole 1997.

<sup>21</sup> *Germanus Vratislaviae Décor, consistens in Palatinis et Palatiis utrobique magnificis stylo Phidiaco et Filo Pythico καθόδυναμιν adumbratus ad patres patriae maecenatosque verendos officiosissime amandat Georgius Schobel I. U. C. Vratislaviae 1667*

<sup>22</sup> *Święty kwiecie Europy, odmieniony Śląsku, witaj,  
 I wy najjaśniejsze gwiazdy sarmackiej ziemi.  
 Czczony jako heros, Mieszku, który gęste ciemności pogaństwa  
 Z oczu i serce usuwasz. Potomkom swoim  
 Szczęśliwy rozwój Śląska umożliwiasz, tak że  
 Wnętrznoci jego płoną tknięte mocą Apolla*

W powyższej rozbudowanej pochwalie poetyckiej, śląska kraina wysławiana jest wraz z pochwałą „ziem sarmackich” („i wy jasne gwiazdy-klejnoty ziem sarmackich”), a Wrocław zajmuje miejsce szczególne w kontekście obu krain. Podstawowym przesłaniem poety jest afirmacja rodzinnego miasta i wraz z nim całej krainy oraz postrzeganie ich jako miejsc wyjątkowych, o niepowtarzalnym „geniuszu miejsca” (*genius loci*). Warto dodać, że tym tropem poszedł Norman Davies<sup>23</sup>, wybierając jako miasto najbardziej reprezentatywne dla Europy Środkowej właśnie Wrocław. Dwudziestowieczny badacz przyjął nawet podobne założenia metodologiczne co siedemnastowieczny śląski poeta łaciński, mianowicie podjął się deskrypcji Śląska w całej jego historii, niezależnie od okresu przynależności państwowej. Poeta sła-  
wił, a współczesny historyk opisywał czasy Piastów, następnie innych władców Wrocławia, nie pomijając też jego czeskich początków. Zdaniem poety miasto za-  
wdzięcza najwięcej królowi Kazimierzowi, który zlecił jego rozbudowę i zmianę bu-  
dowli z drewnianych na kamienne ozdobione złotem:

Lignea sic quoque Tu, mea Vratislavia, mutas,  
Tecta, levesque casas, tuguriique e cespite culmen  
Excipit auratus nitor, aedes saxea moles.

Natomiast największy rozkwit Wrocławia, w zgodnej opinii dawnego łacińskiego poety i współczesnego angielskiego historyka, miał miejsce za panowania Habsburgów (*proh gloria quanta!*), kiedy to kultura materialna rozwijała się bujnie i harmonijnie z kulturą duchową, zwłaszcza literacką.

Zarówno badania historyczne jak i historycznoliterackie potwierdzają taki stan rzeczy: istniało wówczas ponad sto śląskich miast, a każde posiadało szkołę, w której profesorowie pisali swoje mowy czy wiersze wzorcowe, zaś uczniowie zadania ćwiczebne (*progymnasmata*) lub zaliczeniowe (*examina*). Częstym tematem ćwiczeń retorycznych była pochwała rodzinnego miasta. Miasto wraz ze szkołą wysławiają autorzy różnych okolicznościowych oracji, m.in. Christian Primkius<sup>24</sup> czy Michael Prach<sup>25</sup>. Niektóre takie pochwały i dziś mogłyby się znaleźć w turystycznym folderze reklamowym. Prach pisze, że sukces szkoły i miasta jest ściśle powiązany, zaś umiejscowienie szkoły w słynnym mieście gwarantuje jej sukces, a trudno

*A w pieśni pokolenia zwycięskiej obwołują cię  
Boskim protoplastą.  
Mnie zaś Wrocław wzywa, serce śląskiej okolicy  
Perła ziem, szmaragd sąsiadów  
Pewny dom Muz, szczyt jaśniejącej doskonałości.* Tłum. B. Gaj.

<sup>23</sup> N. Davies, R. Moorhouse, *Mikrokosmos...*

<sup>24</sup> Ch. Primkius, *Asylum Ligniciense heu!*, Lignicii 1663.

<sup>25</sup> M. Prach, *Goltberga, Id Est Oratio, Descriptionem, Situm Ac Statum Reipub. Tum Politicæ, Tum Ecclesiasticæ: Illustris etiam Gymnasii initia, incrementa & Rectores, a primo usque ad illum, qui iam rerum potitur, complectens*, Jenae 1597.



na Górnym Śląsku znaleźć miasto bardziej słynne niż Złotoryja (*Goltberga celeberrimum superioris Silesiae oppidum*). Innymi cechami dobrego miasta są: wyjątkowość miejsca (*tanta et tam grata loci amoenitas*), która urzeka tu przybywających, możliwość wymiany myśli z uczonymi przyjaciółmi (*amicorum dulcissimorum iucunda et honesta conversatio*), warunki do szczerzej dyskusji z ludźmi, których łatwiej spotkać w społeczności miejskiej, w centralnej części danej okolicy.

Śląskie miasta sławione były w poezji i prozie aż do końca żywotności łacińskiej kultury literackiej, to jest do końca XVIII wieku. Jak twierdzą badacze<sup>26</sup>, łacina była językiem kontaktów społecznych na Śląsku najdłużej w Europie obok Chorwacji. Często pochwały miast występują razem z pochwałą szkół i w szkołach właśnie powstają. Tak było w przypadku oracji Johanna Gottlieba Schaelera<sup>27</sup>, który 1 kwietnia 1749 roku żegnał się ze szkołą jeleniogóorską w związku z wyjazdem na studia (*pro discessu in Academiam*). Nota dedykacyjna zawiera dziesięć nazwisk mecenasów i patronów, ważnych osobistości społeczności jeleniogóorskiej, dzięki którym młody Schaeleer udaje się na dalsze nauki. Z wdzięcznością dedykuje orację sponsorom, ale także swej szkole, obiecując przedstawić w wymowie dowód nabytej w Jeleniej Górze wiedzy (*studiorum suorum specimen*). Chwali szkołę i miasto, cytując starożytnych, zwłaszcza Cyncerona i Kwintyliana, jako mistrzów w zakresie retoryki, oraz Marcina Lutra i Filipa Melanchtona, jako podstawowe autorytety wiedzy religijnej. Chętnie także cytuje słowa swych nauczycieli i sponsorów, ważnych osobistości miejskich, ludzi, których darzy głęboką wdzięcznością – wszak to dzięki nim może wyjechać na studia. Przyszłego studenta żegnają także inni uczniowie: przyjaciel Johanna, Christian Godfried Seidelius, na zakończenie uroczystego pożegnania recytuje swój utwór poetycki (*Acclamatio Votiva*, czyli „okrzyk-życzenie”), czerpiąc obficie z Horacjańskiej ody pożegnalnej<sup>28</sup>. Zawarł tam Seidelius m.in. życzenie, by delegowany na studia młodzieniec stał się użyteczny dla Szkoły, Kościoła i Ojczyzny. Wymienione trzy podstawowe wątki: Szkoła, Kościół i Śląska Ojczyzna to główne idee, które dostrzec można w analizie całej śląskiej literatury nowołacińskiej. Jest to swego rodzaju triada, trójjedyna paideia<sup>29</sup>, obecna od zawsze w literaturze Śląska, która gwarantowała uznanie dla miasta, w mieście były wszak kościoły i szkoły, decydujące o jakości danej małej ojczyzny. Dlatego trudno się dziwić, że nawet dziś jakiegokolwiek pozytywne wypowiedzi o śląskich miastach wiążą się z twórczością lokalną, nawet parafialną – przewodniki, historie miasteczek czy osad, pisane są z entuzjazmem przez mieszkańców, także tych, których przodkowie przybyli ze

<sup>26</sup> Por. m.in. J. Budzyński, *Rola łaciny...*, s. 21 i n. Por. także B. Gaj, *Ślązaczka...*, s. 12.

<sup>27</sup> J. G. Schaeleerus, *Super Ratione In Scholis Inferioribus Recte Atque Utiliter Versandi Oratio Pro Discessu In Academiam*, Hirschbergae 1749

<sup>28</sup> J. G. Schaeleerus, *Super Ratione In Scholis Inferioribus Recte Atque Utiliter Versandi Oratio Pro Discessu In Academiam*, Hirschbergae 1749. Por. Q. Horatius Flaccus, Ep. 1, 13. 19: [...] *vade, vale, cave* [...].

<sup>29</sup> Por. παιδεία. Tu: „trzy wzajemnie powiązane jedności kultury i edukacji”. Por. także B. Gaj, *Tradycje retoryczne na dawnym Śląsku (XVI–XVIII w.)*, Katowice–Opole 2007, s. 99.

Wschodu. Wszyscy, którzy poszukują korzeni śląskiego miasta tożsamego z kulturą, nawet mimo tak widocznych postindustrialnych zniszczeń, odnajdują przecież jednak nadzieję na wskrzeszenie, wydobyć piękna, podziw i kontemplację (por. łąciński, już zdecydowanie pozytywny wyraz *admiratio, admirationis*).

Chociaż to, co napisano o mieście na Śląsku w językach narodowych: niemieckim, czeskim czy polskim w kolejnych wiekach (XIX i XX), nie było już tak entuzjastyczne (nowele robotnicze Herty Pohl, społeczna twórczość Szramka czy filmowa Kutza), tu i ówdzie nadal pojawiały się optymistyczne wyjątki, jak np. niemieckie pamiętniki hrabiny Valeski von Bethusy-Huc. Jednak nadzieja na miasto, które zachwyci, które należy podziwiać, w literaturze Śląska szczególnie powiązane jest z językiem łącińskim, tym najbardziej śląskim z języków. Wydaje się zatem, że bez odrobienia lekcji łaciny na Śląsku odkrycie w starych gruzach nowego miasta, oferującego nowe możliwości, jest trudne, ale nie niemożliwe. Odkrywanie łącińskiego, miejskiego Śląska już się dokonuje w badaniach śląskich naukowców zwłaszcza ostatniej dekady<sup>30</sup>, ale nadzieja na odzyskanie wartości śląskich miast tkwi także we współczesnej literaturze, sztuce, muzyce. Warto przywołać na zakończenie słowa niedawno (29 grudnia 2013 roku) zmarłego kompozytora Wojciecha Kilara, autora co najmniej półtorej setki utworów muzyki filmowej, laureata wielu nagród, także międzynarodowych. Reżyserów z całego świata, proszących go o kompozycje filmowe, zapraszał do swojego domu w centrum Katowic i patrząc na znakomitości światowego show biznesu przedzierające się przez pozornie zdegradowane miasto śląskiej aglomeracji, czerpał z tego pewną satysfakcję. Kochał to miasto. Katowice oraz miejski Śląsk były dla niego uosobieniem najlepszych wartości europejskich. W jednym z wywiadów powiedział: „Pochodzę z Kresów Wschodnich i żartuję, że przenieść się z jednych kresów na drugie. Właśnie w tym mieście ja, taki trochę rozwichrzony lwowiak, nieco się ustatkowałem. Poza tym Śląsk leży bliżej Europy. Nie salonów paryskich, ale Europy porządnej pracy i odpowiedzialności<sup>31</sup>”.

## ***Urbs admiranda* – Silesian admiration of the city**

### **Abstract**

The theme of the city has always played an important role in Silesia, one of the most urbanized areas in Central Europe. It occupied a significant position, if not the central one, in the Silesian New Latin literature. The city was not only a background, a board for the literary game, but also the main theme, the addressee of praise songs. Anne, the wife of the famous humanist, Laurentius Corvinus, is inextricably bound with one of the first poems that extoll the city. Some of the most eulogized cities are Wrocław (Vratislavia, Bresla) and Złotoryja (Goldberga). Silesian cities were glorified both in poetry and prose until the end of the 18th century which is the end of the Latin literary culture in Silesia. Vernacular literature that followed

<sup>30</sup> Por. m.in. serię *Ślązacy od czasów najdawniejszych do współczesności. Schlesier von den frühesten Zeiten bis zur Gegenwart*, red. J. Rostropowicz, t. 1–4.

<sup>31</sup> B. Gruszka-Zych, *Po śmierci Pana Wojciecha*, <http://gosc.pl/doc/1827590.Po-smierci-Pana-Wojciecha> (dostęp: 31 stycznia 2014).

depicted the city in a pejorative way, as a paved desert full of horror and fear, referring to the commonplace disapproving perception of the city in the biblical tradition.

**Key words:** Silesia, city, town, paideia (παιδεία), New Latin literature, literary culture, Wrocław-Breslau, Laurentius Corvinus, Wojciech Kilar

### **Beata Gaj**

dr hab., kierownik Pracowni Cywilizacji Śródziemnomorskiej i Archeologii w Instytucie Historii Uniwersytetu Opolskiego. Zainteresowania naukowe: neolatynistka, retoryka, historia starożytna, historia Śląska. Najważniejsze prace: *Z badań nad tańcem w starożytnej Grecji*, [w:] *Classica Catovicensia Scripta Minora*, Katowice 2000; *Tradycje retoryczne na dawnym Śląsku (XV–XVIII wiek)*, Katowice–Opole 2007, *Ślązaczka. Pomędzy rustica grossa i Pallas Silesiae – portret kobiety w literaturze łacińskiego Śląska*, Opole 2010.